The book cover features a vibrant, abstract marbled pattern in shades of red, orange, yellow, and black. A central rectangular text box with a double-line border contains the title and author information.

UWAGI

**NAD DZIEŁEM
L. T. RYCHARSKIEGO:**

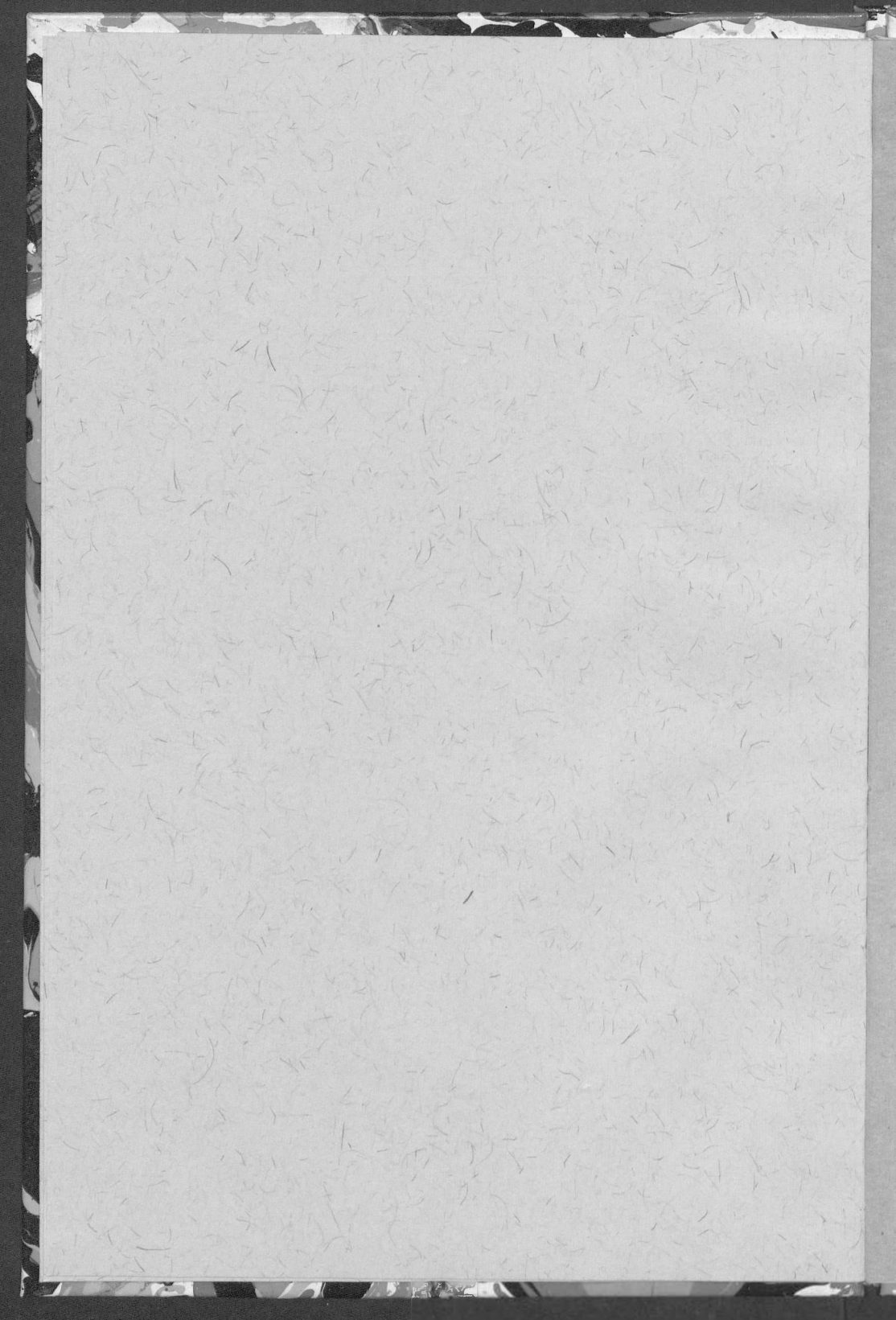
LITERATURA POLSKA
w historyczno-krytycznym zarysie

Biblioteka Uniwersytecka KUL



1000876271





II-19464

4201535

UWAGI

NAD DZIEŁEM L. T. RYCHARSKIEGO:

LITERATURA POLSKA

w historyczno-krytycznym zarysie.

Oddawna czuć się dawała potrzeba dzieła, któreby w skróconym a treściwym obrazie przedstawiając ogół naszego piśmiennictwa, służyć mogło za książkę podręczną dla młodzieży do obeznania się z dziejami i cenniejszymi płodami literatury. Czternaście wydań dziełka *Rys piśmiennictwa L. Łukaszewicza*, pomnażanego ciągle dodatkami, zbieranymi z rozmaitych pism dorywczo, bez ładu i wyboru, dowodem były tej potrzeby, której atoli niezdolały zaradzić. Najtrudniejsze zawsze do napisania są książki elementarne, których krótkość i przystępność wykładu, jako nieodzowne warunki, wymagają wielkiej zręczności i talentu.

Podjął tę pracę p. L. T. Rycharski, i ogłosił niedawno *Literaturę polską w historyczno-krytycznym zarysie, w Krakowie 1868 r.* przeznaczwszy tę książkę dla młodzieży, jak się sam w przedmowie wyraża.

Mając wiernie cel swój przed oczyma, przeprowadza naprzód czytelnika przez szkołę przygotowawczą, sposobiącą do ocenienia wszelakich płodów literatury i zrozumienia ich dziejów. Okazawszy czem jest literatura, i jak jej historią pojmować należy, wykląda znaczenie i zawód rozmaitych rodzajów piśmiennictwa. Skreśla następnie dziejowy obraz literatury, uważanej w pewnych okre-



sach, które wypełnia życiorysami znakomitych pisarzy i starannie zebraną bibliografią.

Przyjęty przez autora układ bibliograficzny, w takich kompendiach naukowych, jakim jest dziełko pana Rycharskiego, dla wsparcia pamięci dogodnie służyć może; do skreślenia obszernego obrazu dziejów piśmiennictwa nie byłby jednak właściwy. Autorowie historii literatury powinni raz już zarzucić ten system, właściwy bibliografom i encyklopedystom, a mając na względzie rozwój historyczny i kierunek umysłowości, w każdym okresie uwydatnić tę część przeważną piśmiennictwa, która była wyobrazicielką epoki i najwłaściwszym owocem wieku. U nas w XII stuleciu literatura piśmienna poczęła się nie przyrodzoną koleją od poezji (jak niegdyś u Greków) ale od kronik; w XVI nawet wieku poezya wypełniała rolę podrzędną, i dopiero w obecnym stuleciu wraz z historyczną literaturą stanęła na przodzie. Tożsamo powiedzieć można i o innych gałęziach piśmiennictwa. Czynimy tu tę uwagę dlatego, że p. R. w przedmowie zapowiada historią literatury w obszerniejszych rozmiarach.

W poglądach ogólnych, które w dziele p. R. poczynają każdy dziejowy okres, największa spoczywała trudność; po odłączeniu bowiem części bibliograficznej, na nie przypadła cała treść historyczna, która jeżeli nie przedstawia głównych sprężyn i działaczy ruchu umysłowego, musi pozostać obrazem niewykończonym, albo słabym i bez życia. Na zaletę autora przyznać potrzeba, że pomieniona część bibliograficzna nader starannie jest opracowana i zastąpić może w potrzebie brak wielu książek, które nie zawsze znaleźć się mogą w rękę czytelnika. Pod względem jednak układu, życiorysy autorów zdają się niewłaściwie tu umieszczone. Wiemy, czym są biografie w literaturze, klucz jedyny i najpotrzebniejszy do zrozumienia autorów. Któżby np. nieświadomy żywota Orzechowskiego, który zwykle czynem wyprzedzał swoje teorie, i okolicznościami życia popychany był do pisania, pojąć mógł i należycie ocenić jego prace? Po roztrząśnieniu dzieł, i wypowiedzeniu o nich krytycznego sądu, na cóż przyda się w końcu życiorys pisarza? To też gdy w książce p. R. spotykamy się ze wzmianką o zwichnionym chwilowo i niezwykłym kierunku Stef. Garczyńskiego, zjawisko to pozostaje zagadką, której rozwiązanie zapóźno czytelnikowi szukać w jego życiorysie.

Tyle co do układu dzieła: pomówmy nieco o jego treści.

Słusznie p. R. w książce przeznaczonj dla młodzieży zamieścił na wstępie rzecz o literaturze w ogólności i o rozmaitych ro-

dzajach piśmiennictwa; w innym razie nauka ta byłaby tu zbyt zbyteczną. Skreślenie głównych zasad i wpojenie czytelnikowi właściwego pojęcia literatury zadaniem było nader ważnym; skrętnie zatem oglądał się autor na źródła, z których miał potrzebną czerpać pomoc i światło. Nie pomawiamy go tu o zapuszczanie się zwyczajem wielu pisarzy w abstrakcyę i filozofowanie na sposób estetyków niemieckich, ale w wyborze przewodniczących autorów zastanawia nas pewna niejedność — obok Brodzińskiego i A. W. Schlegla taki np. klasyk jak Euzeb. Słowacki, kompilator Sulzera i Eschenburga. Ztąd zapewne poszło, że w niektórych zdaniach i definicyach wpada autor w sprzeczności, a w klasyfikacyi rozmaitych rodzajów poezyi wprowadza miejscami zamieszanie. I tak poemata dydaktyczne raz (na str. 8 do utworów lirycznych, drugi raz, str. 18) do epicznych zalicza, chociaż poemata te z natury swojej ani w jednym ani w drugim rodzaju mieścić się nie mogą. Epigrammata także i gnomy (str. 14) należeć mają do liryków, sielanki do epicznych poezyi i t. d. Z dwóch poezyk, stariej i nowoczesnej, swojskiej i cudzoziemskiej, zbiera autor i charakteryzuje rozmaite poezyi kształty, mnożąc bez potrzeby ich podziały i gubiąc się w trudnem ich rozróżnieniu. Któż wreszcie zgodzi się na taką np. definicyą dytyrambu: że jest-to pienie płynące z rozdrażnionego serca i chorobliwej niejako wyobraźni?

Mimo takie usterki, zasady literatury w różnych częściach uważanej, dobrze są ujęte i skreślone, wykład rzeczy w ogóle jasny i treściwy. Przy każdym oddziale wymienieni najcelniejsi pisarze. Nawiasowo tylko musimy tu nadmienić, że niektórzy figurują na niewłaściwych sobie miejscach, jak np. między pisarzami sielanek Fr. Weżyk, który ani jednej sielanki nie napisał, między lirykami Krasicki, który nie miał wcale talentu lirycznego i żadnych prawie nie zostawił pieśni; między pisarzami epigrammatów i fraszek poetycznych Jul. Niemcewicz, w miejscu którego właściwiej mógł być położony Kochowski, a zwłaszcza Waclaw Potocki, najcelniejszy z poetów polskich humorystyk. Zwróciliśmy tu szczególniej uwagę na poezyą, bo o tej p. R. najwięcej się rozpisał.

Ogólne poglądy, które rzeczywiście poprzedzać powinny szczegółową historią każdej epoki, nie byłyby może wystarczającami, gdyby w dziele p. R. nie służyły jedynie za uwagi wstępne do obrazu bibliograficznego, który głównie miał autor na celu. Ważny tu jednak musimy uczynić mu zarzut, że w tych historycznych poglądach za-

niedbał i z obojętnością pomiął najistotniejszą część dziejów piśmienictwa, t. j. historią języka, zaledwie zwróciwszy uwagę na jego pierwotne oddzielanie się od mowy słowiańskiej (str. 97) i późniejsze makaronizmy (str. 263, T. I). Do dziejopisa literatury należało wskazać w należyтым porządku: źródło i pochodzenie tego języka, epoki cenniejsze wzrostu i uprawy, kolejne losy i przygody (osobliwie w walkach z cudzoziemczyzną) niemniej zakresy piśmiennego użycia i stosunek mowy polskiej do języków innych narodowości, które wchodziły w skład jednego społecznego ciała. Ten sam wzgląd byłby przyczynił się do utrzymania historycznego pasma i uwydatnienia najważniejszych epok w Literaturze. Starał się wprawdzie autor schwycić główne ich rysy i znamiona, i tym celem zbierał i zestawiał zdania rozmaitych pisarzy, najwięcej z przekonaniem jego zgodne. Dla tego jednak, że je snuł nie z jednej ciągłej myśli, zanadto może ubiegając się o cudzą powagę, widać w nich pewne szczyrby i przeskokki. Gdy miejscami szczegółowe uwagi wzięte są za definicje ogólne, wynikają ztąd nawet pozorne sprzeczności. I tak, na str. 95 powiada autor: „Wiek XV pod względem historyi cywilizacji bar-
„dzo jest ciekawy, był bowiem przejściem od cechy scholastycznej
„do swobodniejszego myśli polotu“ i t. d. Dalej zaś (str. 96) wyraża:
„W XV wieku Polska *nie podniosła się w oświeceniu*, ale przez
„lacinę, pielegnowanie nauk Arabistów i Scholastyków, dorównała
„Europie zachodniej.“ Trudno pogodzić z sobą te zdania, jeszcze trudniej przyjąć ostatnie za prawdę historyczną. Pomyślnie w tej epoce dla kraju w rządzie, sądach i obyczajach odmiany, przedsięwzięta reforma wewnętrzna, przypominające prace Ostrorogów, Rytwiańskich, i sejm 1459 roku, świadectwem są chlubnym oświaty tego wieku; jest-to wreszcie okres najgłośniejszej sławy Akademii Krakowskiej, z której wychodzili tacy mężowie, jak: Kopernik, Długosz, Grzegorz z Sanoka i w. i.

W poglądzie na literaturę czasów Zygmunto-wskich mówi Autor (na str. 153), że z tej epoki *mało jest śladów wymowy radnej, nie prawie sądowej*. A kiedyż więcej, jak nie w tej epoce, rozwinęła się wymowa radna? Ślady jej spotykamy na każdej karcie historyi: nie wiele tylko doszło nas zabytków w języku polskim. Co do wymowy sądowej, przypominamy przedziwne wzory w dziełach Luk. Górnickiego i akcyach Rzeczyckiego.

Dobrze p. R. ocenił epokę upadku nauk i języka w czasie prze-ważnie wpływu Jezuitów, dzierżących w kraju ster wychowania,

zkład słusznie nazwał ją *jezuicką*. Nie samą ukazując stronę literatury ujemną, zwrócił uwagę na przeświecający w niej geniusz narodu i żywioły wewnętrzne, z których wielu pisarzy wynosiło charakter swojski i właściwy. Dość za przykład przytoczyć Birkowskiego, w którym Autor umiał odróżnić zalety wewnętrzne mowcy i wybitną cechę narodowości, od przywar zdrożnego stylu, które były powszechnymi wadami wieku. Wykreślilibyśmy tylko (na str. 266) wzmiankę o utworach nadobnych, z niepospolitym artyzmem dokonanych, bo na tém właśnie literaturze ówczesnej zbywało.

Na nazwę epoki Konarskiego zgodzili się już poniekąd uczeni. P. R. przydał jej nadto epitet *pseudo-klasycznej*, podobno mniej właściwie. Pseudo-klasyczną była jedynie pod względem estetycznym, t. j. w odniesieniu się do poezji i belletrystyki, i to nawet nie w powszechności. Obszerniejsze daleko ma ona znaczenie pod względem reformy dokonanej w rządzie, polityce i wychowaniu, za którą poszła i powszechna nauk reforma. Potrzebném tu było określenie choć w krótkości tej postępowej walki, jaką widzimy w zdążaniu pełném trudu, od czasów Konarskiego aż do czteroletniego sejmu i dzieła stanowczej przemiany.

Najwięcej jak widać poświęcił p. R. pracy epoce XIX stulecia. W skreśleniu jej okazał i staranność wielką i niepoślednią rzeczy znajomość. Nie możemy jednak wstrzymać się od tej uwagi: że jeżeli cała epoka Stanisławowska, choć przedzielona od nas już blisko wiekiem, dla dziejopisa narodu wydaje się jeszcze poniekąd za bliską, tém trudniejsze są do oceny prace i usiłowania czasów obecnych, które nie weszły jeszcze w zakres historii. Do naukowej i elementarnej książki, jaką jest *Literatura polska* p. Rycharskiego, nie powinnyby należeć studia literackie, a takimi być muszą wszelkie recenzje krytyczne nad dziełami pisarzy, których sprawa toczy się jeszcze przed sądem opinii powszechnej. Przedwczesne zdania i sądy mogą się przyczynić do upowszechnienia uprzedzeń.

O części bibliograficznej tego dzieła powiedzieliśmy już wyżej. Wypracował ją Autor dokładniej, niż jego poprzednicy. W ogóle zaś wszędzie ścisły i systematyczny porządek, jasność i przystępność wykładu, stylistyczna gładkość pióra, a przytem gruntowne studja, są niezaprzeczoną zaletą tej pięknej i starannej pracy. Znajduje się jednak pomyłka (w T. I. str. 105), gdzie p. R. mówiąc o zabytkach polszczyzny wieku XV, wymienia *Żywoty Ojców ŚŚ., księgi objawień Ś. Brygitty, księgi kazań* i t. d. już to w tłumaczeniach, już w orygi-

nale łańskim. Jeżeli w oryginale łańskim, to nie byłyby za-
bytkami polszczyzny; jeżeli zaś w polskim języku, gdzie to są te za-
bytki? my wiemy o nich tylko z wątpliwej wzmianki kronikarza.

Zwrócić także należy uwagę czytelników na dwa zapewne drukar-
skie błędy, które jednakże w spisie omyłek pominięte zostały; w T. I
na str. 297 w wierszu 31 od góry zamiast 1656 ma być 1636 i na
też str. 297 w wierszu 36 zamiast 1598 ma być 1649. Daty te
tyczą się życia Pawła Piaseckiego.

Pomijamy inne mniejsze szczegóły, w które wchodzić uważamy
za zbędne. Wymieniliśmy tu niektóre omyłki; więcej daleko po-
wiedziećby trzeba na zaletę tego dzieła. Zachęcamy jak najżywc-
liwiej zacnego Autora do wytrwałości w zawodzie, tusząc niepłinnie, że
przy udowodnionej jego nauce, tak gorliwych przytęm chęciach i za-
miłowaniu przedmiotu, z prac jego literatura nader ważne z cza-
sem odniesie korzyści.

Dr. K. Mecherzyński.

Prof. liter. pol. w Uniwers. Jagiell.







BIBLIOTEKA UNIERSYTECKA

KUL 19464 II

Biblioteka Uniwersytecka KUL



1000876271